Nr. 58. Kraków, Sobota 1 Grudnia 1900. **Rok II.**

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.
Za komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.
Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 ct. za wiersz petitowy.
Numer pojedyńczy 2 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz
Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi codziennie.

Numera pojedyńcze nabywać można w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Wł. Miłkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godziny 3—7 popołudniu.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie złr. 2.50, półrocznie złr. 1.25, kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

ODEZWA.

Przykre nad wyraz wybryki partyi przewrotu usiłującej podstępem i przemocą zeszłej niedzieli ze zebrania prywatnego stronnictwa katolicko-narodowego zrobić dzikie zebranie socyalistyczne, pogwałcając w najohydniejszy sposób wolność czynu. wolność słowa, otworzyć powinny były oczy tym, którzy dotychczas w sprawach społecznych drzemiąc, nie widzieli niebezpieczeństwa grożącego porządkowi społecznemu. Wobec tego **winny się skupić wszystkie partye polityczne kraju, stojące na gruncie chrześcijańskiej moralności, bez względu na odcienia zapatrywań, do wspólnej akcyi.**

Nie możemy i nie będziemy walczyć równą bronią, co partya socyalistyczna, bo to ubliża godności człowieka, a prowadzi tylko do zdziczenia obyczajów, ale praca nasza celowa niech będzie spokojna, ciągła, trwała. Wyborcy piątej kuryi krakowskiej domagają się, by im się przedstawił nasz kandydat prof. Krotoski. Gdy nie możemy tego uczynić wobec tysięcy zwolenników naszego stronnictwa, zbierać się będziemy częściej wobec coraz to nowych słuchaczy. Słowa usłyszane tam powtórzą życzliwi tym, którzy nie mogli przybyć, a słowa prawdy rozniecą światło, które dotrze do umysłów, umiejących rozróżnić prawdę od fał[szu] głoszonego przez partyę przewrotu, jaką re[prezentu]ją socyaliści.

Najbliższe zebranie stronników naszego stowarzyszenia z programem zeszłej niedzieli t. j. z przedstawieniem kandydata i interpelacyami, odbędzie się w niedzielę dnia 2go Grudnia o godzinie 4tej wieczorem w domu katol. robotników przy ul. św. Tomasza l. 37.

Wstęp dozwolony tylko za okazaniem zaproszenia opatrzonego w podpis jednego z członków Komisyi wykonawczej Stronnictwa katolicko-narodowego.

Komisya wykonawcza
Stronnictwa kat.-narodowego.

Donoszą nam z **Rybnej:**

P. Ptak na zgromadzeniu odbytem we środę 28 listopada oświadczył,

iż do Koła polskiego nie wstąpi i przychyla się do myśli stworzenia osobnego klubu ludowego polskiego w Radzie państwa.

Stanowisko, jakie zajęliśmy w kwestyi solidarności Koła polskiego jest zbyt znane, ażebyśmy popotrzebowali wyjaśniać, dlaczego po tem oświadczeniu **p. Ptaka za kandydata narodowego uważać nie możemy.**

Podła broń.

Najlepszą areną wartości jakiegoś stronnictwa jest broń, jakiej ono we walce z przeciwnikami używa.

Jakich środków używa socyalna-demokracya?

Przedewszystkiem kłamstwo jest ulubionym środkiem towarzyszy. Proszę wziąść «Naprzód» lub prasę socyalistyczną do ręki, tam, ile zdań, tyle

kłamstw zwykle, i wskutek tego ustawicznego mijania się z prawdą, praktykowanego w prasie socyalistycznej, dziś nawet te okruchy prawdy, jakie się czasem tam znachodzą, nie znajdują wiary. Dziś enuncyacyi «Naprzodu» nikt nie bierze na seryo, z wyjątkiem chyba głupców młodzieniaszków. Najlepsze jest jak sami towarzysze produkujący kłamliwe artykuły pomiędzy sobą śmieją się, że tak zręcznie tyle kłamstw we świat puszczają. Serdecznie się naśmiali pisząc, że kandydata katolicko-narodowego towarzysze porządnie obili, że biedną ofiarę ścigali jak sfora psów zająca, że prezes stronnictwa katolicko-narodowego Wicherkiewicz wypoliczkował Krotoskiego, mniej wesoło przychodzi im pisać o swych zwycięstwach na wsiach i trudno o tem pisać z humorem, kiedy przyjeżdżają towarzysze pokrwawieni i poranieni z Olszanicy lub wylęknieni z Krzęcina, Radziszowa, Soboniowic i Tyńca, kiedy dostaje się setki listów, że sprawa na wsi stoi dla towarzyszy fatalnie, więc konsternacya i wściekłość towarzyszy jest bezgraniczna.

Ten „głupi gnój“ chłopski wedle p. Daszyńskiego, ten element do kultury niezdolny i skazany przez towarzysza Bebla na zagładę t. j. chłop, pomimo podjudzań, pomimo obietnic lasów pańskich i pastwisk pańskich; nie idzie na lep socyalizmu, a więc jest źle, ale przyznać się do tego to będzie klapą, a więc ogłasza się szumne zwycięstwa towarzyszy po wsiach... na szczęście one istnieją tylko na papierze «Naprzodu».

Ale w mieście odnosi się tryumfy — niezawodnie częściowy tryumf odnieśli, udaremniając zgromadzenie katolicko-narodowe częściowe tylko, bo zamiast uchwalenia kandydatury p. Daszyńskiego na zgromadzeniu poufnem przez katolików zwołanem, dostały się panu trybunowi i jego trabantom porządne kije tak, aż w redakcyi «Naprzodu» sami towarzysze się na drugi dzień śmiali z ofiar fanatyzmu Przyjaźniaków, pytając się, czy się już wylizali z ciegów odebranych dzień poprzednio. Ale w jaki sposób odnieśli swe połowiczne zwycięstwo? W sposób najwięcej łajdacki. O sfałszowaniu stampili Stronnictwa katolicko-narodowego i podrobieniu zaproszeń, to wszyscy wiedzą, są na to świadkowie, którzy w redakcyi «Naprzodu» widzieli na własne oczy pieczętowanie sfałszowaną stampilą podrobionych zaproszeń i takowe z rąk «paniczów» Naprzodowych otrzymali. Postępowanie tego rodzaju możnaby jednak jako fortel wojenny wytłomaczyć i wyrozumieć, ale są gorsze środki korupcyi użyte przez apostołów socyalizmu.

Zwrócono się do byłych uczniów profesora Krotoskiego sprzyjających socyalizmowi, aby ci wkradli się w zaufanie swego nauczyciela i następnie w sposób najpodlejszy to zaufanie zdradzili, poprostu aby jak Judasze swego nauczyciela sprzedali jego wrogom. Ot jeden z menerów socyalistycznych przychodzi do akademika F. i oświadcza mu: «Pan znasz Krotoskiego, idź do niego, wywiedz się kiedy będzie miał zgromadzenie, weź od niego zaproszenie i daj je nam». «Dobrze», odpowiada F., «ale ja zdradzę zaufanie uczciwego człowieka i to jest podłością». «Ej ktoby w polityce na takie drobnostki uważał», odpowiada towarzysz, lecz widząc, że ma z uczciwym i rozumnym socyalistą do czynienia, zgodził się w końcu wobec F., że takie środki są brzydkie.

Znaleźli się jednak inni uczniowie, którzy wstrętną rolę zdrajców odegrali i przeniewierców. Byli nimi nieukończony gimnazyalista K. i dwóch katolików, akademik M. i urzędnik B. Pierwszy okazał się jednak najuczciwszym, oświadczył profesorowi, że jest socyalistą, że jest zwolennikiem p. Daszyńskiego, powiedział, że parę zaproszeń uzyskanych odddał do «Naprzodu», lecz chce słyszeć polityczne wyznanie wiary swego profesora i obiecuje zachować się przyzwoicie. Otrzymał zaproszenie i zachował się w ujeżdżalni tak, że komisarz policyi chciał go aresztować.

Drugi p. M. przybył również do swego profesora, zdradzał również swe sympatye do socyalizmu, ale prosił o kilka zaproszeń dla siebie i paru znajomych. Obiecano mu je i miał przybyć wieczorem po nie. Snać jednak pieniądze socyalistyczne nie zagłuszyły sumienia w tem młodem sercu, nie przyszedł, ale kilka dni potem miał przemawiać w Sile przeciw swemu życzliwemu profesorowi.

Najhaniebniejszą jednak rolę odegrał trzeci uczeń; urzędnik B., uczeń, który doznał najwięcej życzliwości ze strony Krotoskiego, gdyż będąc umysłowo bardzo słabo rozwiniętym nie byłby nigdy zrobił matury, gdyby nie wzgląd na jego nędzę i biedę. Przychodzi więc do swego profesora, oświadcza mu wielką miłość i przywiązanie; oświadcza, że agituje w swej instytucyi za nim, lecz prosi o 50 zaproszeń, ponieważ wielu urzędników nie otrzymało zaproszenia, a chciałoby słyszeć kandydacką mowę Krotoskiego. Wieczorem pisał w domu swego profesora nazwiska rzekomych urzędników kolegów i zaniósł wszystkie do Naprzodu. Gdyby nazwisko jego było podane do publicznej wiadomości, odrazuby stracił swe stanowisko, ale w takim razie ukarałoby się ślepy miecz a nie rękę, w takim razie, czy ten ograniczony i ciasny umysł, nędzą spodlony jeszcze niżejby się nie stoczył w błoto?

Ale to jest bólów ból, jeżeli się widzi do jakiego stopnia upodlenia doprowadza agitacya socyalistyczna defraudując nawet młodociane, zwykle szlachetne umysły. To trucie i paczenie charakterów, to jest najwstrętniejsze. Ale tam gdzie się wyznaje zasadę, że *w polityce wolno nawet być podłym*, tam o uczciwości i prawości mowy być nie może, tam tylko mamy podłą oszczerczą politykę Shyloków, tam w danym razie prowadzi *do celu oszustwo, oszczerstwo, a nawet i mord polityczny.*

Czy takie środki nie powstrzymują zasad socyalnej demokracyi i nie rzucają ponurego cienia na ich wartość. Gdyby socyaliści zagraniczni, taki Liebknecht Vollmar i t. d. widzieli tę niecną robotę, ze wstrętem odwróciliby się od niej i z oburzeniem musieliby stwierdzić, *że socyaliści krakowscy walczą podłą bronią. Takimi środkami można na czas pewien tłumy unieść, takimi środkami można na zawsze pewne jednostki pozyskać. Społeczeństwa całego takie środki nigdy trwale nie pozyskają i to jest pewną rękojmią, że dzisiejsza socyalna demokracya bezwarunkowo upaść musi.*

Dzikość czy podłość?

Na zgromadzeniu dnia 25 b. m. stronnictwa katolicko-narodowego w Ujeżdżalni pod Kapucyn[illegible] dali socyaliści krakowscy najlepsze świadec[illegible] kości i podłości swych zasad tak religijn[illegible]

litycznych. Nie dość, że zapomocą podrobionej pieczęci i zaproszeń wtargnęło kilkudziesięciu na salę, zakłócili spokój, nie dając nikomu przyjść do słowa, lecz poczęli używać brutalnej i barbarzyńskiej siły, dziczy afrykańskiej. Pchali się z pełną arogancyą, kułakowali, kłuli szydłami członków stronnictwa katolicko-narodowego, pruli nożami ubrania, gryźli po rękach jak psy, kiedy trzymano drzwi i nie chciano ich puścić, ba nawet, jeden towarzysz na sali, wyciągnął rękę chcąc uderzyć w twarz kapłana za to, że śpiewał pieśń wraz z innymi do Matki Boskiej »Serdeczna Matko», lecz powstrzymał go jeden z członków katolicko-narodowego stronnictwa, i chcąc go oddać w ręce policyi otrzymał sam policzek, a socyalista znikł w tłumie. Również cała zgraja socyalistyczna, kiedy śpiewano pieśni do Matki Boskiej »Serdeczna Matko«, poczęła ryczeć zwierzęcemi głosami wywijając kijami, w kapeluszach na głowie i poczęli śpiewać na cześć i chwałę dyablu-Daszyńskiego «Czerwony sztandar«, starając się pieśń nabożną zagłuszyć. Czyż p. Ignacy wraz z twoją zgrają tak pojąłeś i zrozumiałeś konstytucyę? Taka u ciebie wolność słowa? Tak ucywilizowałeś swoich towarzyszy, takie dałeś im rady i wskazówki moralne?

Oburzeni włościanie skutkami twej pięknej i dobroczynnej nauki, których świadkami sami byli, już cię pożegnali na zawsze, a w nagrodę za złote góry na księżycu, któreś im obiecywał, obiecują solennie tobie i twoim towarzyszom podziękować i zapraszają cię do siebie na wieś na ucztę. Życzymy smacznego apetytu!

S. L. Veritas.

Prawdziwy pokutnik.

W ostatnim czasie rozpędził pasterz zwany Ignacy Daszyński całą szopę czerwonej trzody, która głosi wieśniakom jak straszne męczarnie i katusze ponosi ich niewinny pasterz, w obronie prawdziwej «nauki socyalistycznej i dobra» jego biednych rybaków. Owa trzoda przedstawia swego pasterza ludowi jako jednego z najniewinniejszych ludzi, który nikomu złego nie zrobił, owszem wszystkim daje swoje serce i złote góry. Kary i cierpienia ponosi za swe owieczki. Nie pozwolą mu robić niewinnych burd w teatrze, za co dostał 10 dni aresztu. Kiedy prosił «Piłata» o zmniejszenie kary, ten nielitościwy podniósł mu jeszcze do 3-ch tygodni aresztu z postem raz na tydzień. Nielitościwy jest Piłat, nie sprawiedliwe są jego wyroki. Co gorsza nie pozwalają mu głosić publicznie swej nauki po wsiach, bo wszędzie wójtowie w imieniu niesprawiedliwej sprawiedliwości, rozbijają mu zgromadzenie. W niedzielę 25 b. m. niepozwolili mu nawet wstąpić w progi Ujeżdżalni pod kapucynami, lecz poczęli go w okropny sposób biczować. Udał się na górę z pieśnią na ustach wraz z czerwonemi owieczkami, stanął na stopniach uniwersytetu i ztąd jakiś faryzeusz zadał kłam jego nauce. Nie wolno mu przemawiać z okien domów, bo nielitościwy dyrektor policyi zgromadzonych chciwych słuchania prawdy rozpędza. Z pewnością gdyby się apostoł we włósiennicy udał do galicyjskiej [illegible] i nad brzegami Wisły chciał nauczać nie[illegible] o kabłączastych nosach i długich lejcach, [illegible] i ztamtąd by go wypędzili. Oj co za gwałt, co za barbarzyńska niesprawiedliwość, jak śmieli w niedzielę krakowscy kaci przyświecać między oczy swymi złowrogimi mieczami, jego czerwonym owieczkom za to, iż te niewinne rżnęły pasy i sukmany włościanom, gryźli jak psy ręce stróży, kłuli nożami i szydłami publiczność, że rzucali się z pięściami i bokserami na policyę? Niesprawiedliwość nad niesprawiedliwościami.

Co to za rząd, co to za państwo?

Jak śmie rząd austryacki taką zgnitą niesprawiedliwość tolerować. Aj biedny, niewinny, łagodny wilczek w owczej skórze tyle musi cierpieć dla sprawiedliwości i dobra ludzkości. Lecz nadejdzie ów dzień zapłaty, w którym i bez egzaminów sędziami będziemy i najniewinniejszy, najbiedniejszy, utrzymujący się tylko z krwawej pracy rąk swych owieczek zasiądzie w senatorskiem krześle w parlamencie, a wtedy będzie raj na ziemi, ludzkość będzie zbawioną i uszczęśliwioną przez rękodzielników. Lecz panie Ignacy nie dzisiaj, ale w maju i t. d. w krainie amafifiu!

Takim *niewinnym* (?) przedstawiają go włościanom naganiacze zdolni raczej do pędzenia pewnych stworzeń na jarmark niż do polityki. Są to przeważnie towarzysze o czerwonych nosach i krawatach od kielni i kopyta.

Veritas.

Reformy agrarne w Galicyi.

(Dokończenie).

Z tem wszystkiem nie należy zapominać, że chłop westfalski może gospodarstwo spokojnie przekazywać jednemu dziecku, gdyż reszta znajdzie korzystniejsze zajęcie w przemyśle, górnictwie i handlu. Tem się tłómaczy, że w ciągu 30 lat ostatnich liczba zajmujących się rolnictwem stopniała z $^2/_3$ ogółu mieszkańców na $^1/_3$. — Chłop wielkopolski może nawet osadzać tylko najmłodsze dziecko na gruncie, gdyż starsze z pomocą posagu ojcowskiego i zarobku w Saksonii nabywają włości rentowe, które umożliwiają im egzystencyę w kraju. U nas niema ani przemysłu, ani włości rentowych i dlatego reforma przez posła Hupkę proponowana przyniosłaby korzyść jednostronną. Wyposażając bowiem jedno z dzieci przywilejami, ignoruje kompletnie resztę rodzeństwa. Nie dziw więc, że taka reforma wśród konserwatywnego włościaństwa naszego w najwyższym stopniu wydaje się niesprawiedliwa i jest tak bardzo niepopularna.

Mniejsza atoli o popularność, byleby ona korzyści przyniosła społeczeństwu, ale i tego proponowana reforma przynieść nie może. Jeżeli bowiem projekt ma osiągnąć swój cel, t. j. powstrzymać drobnienie gruntów, musi być na szeroką skalę przeprowadzony, większa część rolników musi swe grunta ogłosić jako zagrody niepodzielne. To jest wszakże niemożliwe wskutek niepopularności tej reformy. Jeżeliby więc konserwatyści gwałtem powyższą ustawę przeprowadzili, zyskaliby jedną ustawę na papierze więcej, zdobyliby sobie jeden patent więcej na reformy niepraktyczne, o którejby się ni pies nie troszczył. Zdawałoby się, że wielkie przywileje zagrody niepodzielnej mogłyby przynęcić jednostki do ich tworze-

nia, jednakże tylko w wyjątkowych wypadkach, gdzie się ma z jednym spadkobiercą do czynienia, gotówby nasz chłop korzystać z reformy — w przeważnej części wypadków żadne przywileje i żadne reflcksye nie stłumią w nim poczucia ojcowskiej sprawiedliwości, nie przytrzymają tej słowiańskiej nawyczki dzielenia gruntu, zwłaszcza tam, gdzie czemś innem dzielić nie można, bo czegoś innego t. j. kapitału do dzielenia nie ma. T. zw. lex Hupka jest mimo zdrowej myśli przewodniej płodem poronionym, który sprawie agrarnej nie pomoże, ani nie zaszkodzi. To też cała wrzawa wszczęta z powodu tego wniosku wydaje się «wielkim hałasem o nic». Chcąc kwestye agrarne, a zwłaszcza chłopskie załatwiać, trzeba znać chłopskie potrzeby i zgodnie z życzeniami ludu je załatwiać.

Tym postulatom nie czyni zadość wniosek p. Hupki; i dlatego pozostanie bez znaczenia. Pierwszorzędnej doniosłości natomiast jest dla sprawy chłopskiej wniosek chłopskiego posła St. Potoczka o włościach rentowych. Cel, do którego zmierza poseł Potoczek jest ten sam, który Hupka osiągnąć usiłował; tylko pierwszy będąc sam włościaninem i światłym włościaninem, zna sprawę i praktycznie bierze się do rzeczy. Chcąc także ratować włości chłopskie od rozdrobnienia, chce także jednemu dziecku przekazać grunt ojcowski, jednakże nie zapomina o reszcie i wystrzega się wszelkiego przymusu. Włość rentowa Potoczka nie musi wiecznie pozostać niepodzielną, może być podzieloną, ale tylko za zgodą władzy Związku rentowego i jeżeli właściciel wszystkie swe zobowiązania i długi w Banku rentowym zapłaci. Ponieważ atoli takie spłacenie jednorazowe będzie dosyć trudne, a natomiast $5\frac{1}{2}\%$ renta w ciągu 34 lat, a jeszcze bardziej $4\frac{1}{2}\%$ renta w ciągu 56 lat lat bez trudności może być spłacona przez właściciela włości rentowej, nikt nie będzie się pozbywał tego dobrodziejstwa i nie będzie myślał o dzieleniu włości, mając nadto znakomitą sposobność wyposażenia w inny sposób swych dzieci, t. j. zapomocą renty wyposażenia. Ta renta wyposażenia pozwoli chłopu naprzód zabezpieczyć swe dzieci pewną sumą, a ponieważ Bank włościański rentowy ma się zajmować tworzeniem nowych włości rentowych t. j. także i parcelacyą, więc renta wyposażenia posłuży na zakupno nowych włości rentowych i w ten sposób utrzyma resztę dzieci chłopskich na gruncie.

Na brak zaś tych gruntów do parcelacyi nie potrzeba z kraju uciekać, nie potrzeba się chwytać aż socyalistycznego wniosku posła Wójcika, t. j. stworzyć maximum własności ziemskiej, potrzeba tylko choćby część rokrocznie na licytacyę wystawionych gruntów własności średniej tabularnej zakupić, aby stworzyć z tego kilkaset włości rentowych rocznie. Własność bowiem średnia tabularna jest w dzisiejszych warunkach skazana na zagładę. Proces topnienia jej już od 30 lat się odbywa i odbywać się będzie z coraz większą szybkością. Składa się na to ogólna kryzys agrarna, nadmierne obciążenie podatkami, olbrzymie obdłużenie, utrudnienie w eksporcie, brak kredytu taniego, przedewszystkiem jednak życie nad stan i nieumiejętność w gospodarowaniu. Jeżeli zważymy, że szkoły rolnicze w Dublanach, Czernichowie i Wydział rolniczy przy Uniwersytecie Jagiellońskim w kraju rolniczym liczą zaledwie po kilkadziesiąt uczniów lub słuchaczy, to zrozumiemy, dlaczego kultura rolnicza jest ogółem biorąc u nas tak bardzo zaniedbana. W takich warunkach właściciel średniej posiadłości mógł wegetować jako tako, dopóki robotnika za bezcen można było otrzymać. Z chwilą emigracyi 50.000 najzdrowszych robotników w «Saksy» i ogromnego podrożenia tegoż robotnika, bankructwo średniej własności jest nieuchronne. Korzystają z tego stanu głównie latyfundya lub spekulanci, licząc przy zakupnie na to, że las do reszty wytną, inwentarz sprzedają, co się da rozparcelują, a resztę wydzierżawią żydowi lub chłopom. Ta rabunkowa gospodarka zaś, tak częsta niestety u nas, głównie się przyczynia do zubożenia kraju. Jak szybko ten proces postępuje, dowodzą okolice, gdzie w ciągu 9 lat, w promieniu 3 mil, 8 dworów przeszło w ręce wielkich fortun, 4 w ręce spekulantów, którzy je zdewastowali, 2 rozparcelowano i tylko 2 kupili rolnicy zawodowi. Straszne to niewątpliwie dla własności średniej cyfry, lecz trudno ten stan zmienić, zamiast więc, aby te majątki powiększały latyfundya i to latyfundya nie polskie, lub szły na dewastacyę spekulantów, niech służą na wyposażenie bezrolnych chłopów z pomocą Banku włości rentowych, z poręką kraju lub rządu. Pomysł włości rentowych i Banku rentowego, proponowany już przez posłów Pilata i Potoczka jeszcze w r. 1893 w Sejmie jest pierwszorzędnej doniosłości, również jak i projekt zmian ustawy spadkowej, przedłożony przez Pilata w tej sesyi. Ustawy te rzeczywiście mogą oddać walne usługi naszemu gospodarującemu włościaństwu, mogą część jego zatrzymać w kraju, tembardziej, że i owa emigracya w Saksy nie jest tak bardzo szkodliwą dla kraju, jak się głosi. Przecież 50.000 robotników przynosi do kraju około 5 milionów złr. obcego kapitału. Kapitał ten chłopi przeważnie lokować będą w gruntach, jak w Poznańskiem tak i w Galicyi, jeżeli tylko je łatwo w formie włości rentowych nabyć będą mogli.

Czy Sejm atoli rzeczywiście reformy te tak bardzo pożądane przeprowadzi w krótkim czasie? Wątpimy. Mimo woli chciałoby się odnośnie do Sejmu naszego za posłem Dunajewskim powtórzyć słowa Skargi:

«Dużo radzimy, ba nawet piszem prawa, ale więcej tych, które żadnego wypełnienia nie mają.

«Słowa tracimy, karty mażem, a po dawnemu w nierządzie żyjem, na czem to królestwo i ludzie w nim bardzo chromią».

Kronika polityczna.

Antysemitę Ehrenberga zapytujemy, czy prawdą jest, że od żyda Goldberga w Podgórzu wziął 100 złr. za niewydrukowanie wyroku sądowego przeciw temuż Goldbergowi? Czy prawdą dalej jest, że p. Ehrenberg jest stałym odbiorcą klisz żyda Löwyego we Wiedniu z pominięciem Czecha Hartmana?

Komitet obywatelski miasta Krakowa rozlepił afisze, zaopatrzone w blisko 200 podpisów najpoważniejszych obywateli a zachęcające na kandydata, który bezwarunkowo wstąpi do Koła polskiego. O zmiani[illegible] statutu, o jakimś programie politycznym i eko[illegible]cznym niema nic. **Sama** solidarność kraju ni[illegible]

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.** — Wydawca: **Antoni** [illegible]